



# WOLNA EUROPA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
40, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 248  
15 LISTOPADA — 15 NOVEMBRE 1952

PRIX  
CENA 20 fr.

## 11-ty LISTOPADA W PARYŻU

Święto jedenastego listopada obchodzone jest po raz trzydziesty czwarty. Nie wzbudza więc już, na ogół, entuzjazmu, zwłaszcza, że większość pięknych nadziei, jakie łączyły się z tym dniem w 1918 roku — boleśnie zawiodła.

Na wychodźstwie, obchodziliśmy również co roku, to święto. Bez przekonania raczej — dla czystego sumienia, dla uhonorowania tradycji. Ale obecnie, w roku 1952 — polskie społeczeństwo emigracyjne dzień jedenaste go listopada wyróżniło w sposób, przypominający pierwsze lata po odzyskaniu Niepodległości. Czy nie wyraźny znak, że coś się w świecie zmieniło, że na horyzoncie ukazały się nam jakieś obiecujące blaski?

Nastrój nieoczekiwanie panował już w kościele polskim, gdy ks. Rektor Kwasiński celebrował uroczystą Mszę św., a ks. Kaszubowski wygłaszał podniosłe i piętne kazanie; cały polski Paryż, z ambasadorami Morawskim i ministrem Rusinkiem na czele, był obecny.

Bardzo licznie stawiła się Polonia również na akademii, zorganizowaną przez SPK w Cercle Militaire. Zagaił ją mjr. Czarniecki, podnosząc znaczące chwile i podkreślając rolę, jaką przypada Emigracji. Następnie zabrał głos ambasador Morawski i minister Rusinkiem na czele, był obecny.

Bardzo licznie stawiła się Polonia również na akademii, zorganizowaną przez SPK w Cercle Militaire. Zagaił ją mjr. Czarniecki, podnosząc znaczące chwile i podkreślając rolę, jaką przypada Emigracji. Następnie zabrał głos ambasador Morawski i minister Rusinkiem na czele, był obecny.

Zwycięstwo przysięgi wszystkie bodaj problemy, stające obecnie przed wychodźstwem polskim referat wygłosił dr Paczyński. Analizując sytuację z 1918 roku, mówca stwierdził że Polska odzyskała niepodległość dla trzech przede wszystkim przyczyn: własną postawą, własnymi ofiarami — na

ród polski przekonał świat cywilizowany, że się z rozbioremi nigdy nie pogodzi; śmiertelni wrogowie Polski — Niemcy i Rosja — zostali na pewien czas wyeliminowani z koncertu światowego; wreszcie — inna była wówczas niż dziś moralność polityczna Zachodu.

W 1945 — sojusznicy bez skrupułów zdradzili Polskę. A znalazzysy Polaków, którzy się zgodzili podpisać pod Jaita, umyli ręce jak Piłata, twierdząc, że to sami Polacy tak chcieli.

Lecz naród polski zaproteutował. Zaproteutował ówczesny premier Arciszewski, zaproteutował z całą energią, w imieniu wszystkich żołnierzy polskich, generał Anders.

Przechodząc do obecnych zadań Emigracji, tego, według słów Mickiewicza "poselstwa, wyprawionego przed oblicze ludów Europy", prelegent zwraca uwagę na następujące punkty zadaniowe: pilnowanie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, co winno być wysiłkiem jednolitym i wspólnym, walka z penetracją reżymową, troska o wychowanie młodych kadr przyszłych bojowników o sprawę polską — a więc troska o szkołę polską, wreszcie — co z poprzednich punktów samo przez się wynika — utrzymanie własnym wysił-

kiem władz legalnych z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele.

Mówca cytuje wywody Romana Dmowskiego, stwierdzającego, że gdyby — w chwili kiedy się ważyły, po pierwszej wojnie światowej, losy Europy, Polskę reprezentował rząd, a nie komitet narodowy — "sprawa polska odrzucałaby inaczej stanęła i inaczej byłaby w końcu rozstrzygnięta".

"Tylko w jedności możemy szukać ocalenia" — zakończył dr Paczyński, wśród ogólnego aplauzu.

Część artystyczną akademii nie sposób potraktować jako nieistotne uzupełnienie części "oficjalnej". Stanowił ją bowiem występ bardzo wielkiej miary śpiewaka — basy Opery Londyńskiej Mariana Nowakowskiego. Była to uczta, której się tak prędko nie zapomni. Znakiem artysty, nagradzany za każdym razem żywiołowymi oklaskami rozentuzjowanej widowni, poza przewidzianym programem musiał bez końca bisować. Wspaniałe brzmienie głosu, świetna dykcja, bardzo przemyślana interpretacja — składały się na całość, dla której braknie wprost superlatywów. Szopen, Moniuszko, Nie-wiadomski, Gall... co było najlepsze? A może "Dobranoc" Dygata, kiedy

brawa zabrzmiały z podwójną siłą, adresując się również do obecnego na sali kompozytora?

Podczas pauzy w koncercie, uczennica liceum Les Ageux, Krystyna Zbońska zarecytowała "Fortepian Szo-pena" Cypriana Norwida. Była to najlepsza reklama dla tej szkoły, dowód jej poziomu i jej nastawienia. Kto zło żył datkę na utrzymanie tej jedynej na kontynencie polskiej szkoły średniej — mógł stwierdzić, że ofiara jego na marne nie pójdzie.

Radzi jesteśmy zakomunikować, że przeprowadzona na sali zbiórka na Les Ageux dała 125 tysięcy franków.

W dniu 11 listopada odbyło się również poświęcenie sztandaru Koła SPK Paryż. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości podamy w numerze następnym. W. J.

## Kłopoty Francji w Afryce

Na porządek dzienny Organizacji Narodów Zjednoczonych wniesiona została sprawa zażądań pomiędzy rządem francuskim a nacjonalistycznymi kołami arabskimi w Tunisie i Maroku.

Sposób, w jaki ta kwestia zostanie rozwiązana, ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla bezpośrednio zaintereso-

## Niemcy przeciw radiostacji «Wolnej Europy»

Podawaliśmy ostatnio, że w parlamencie bawarskim poruszana była sprawa radiostacji "Free Europe" w Monachium, oskarżonej o działalność "antyniemiecką". Tę samego rodzaju oskarżenie wysunięto obecnie w parlamencie ogólnoniemieckim w Bonn. Posłowie socjalistyczni zażądali od kanclerza Adenauera wyjaśnień, jak to może być, by na terenie niemieckim działała stacja, która "prowadzi w języku polskim, czeskim i węgierskim propagandę antyniemiecką i zajmuje w sprawie granic nad Odrą i Nysą oraz w sprawie wysiedlenia Niemców sudeckich stanowisko wręcz przeciwnie stanowisku całego narodu niemieckiego".

W toku dyskusji stwierdzono, że umowa między zachodnio-niemieckim rządem federalnym a Stanami Zjednoczonymi z 11 czerwca 1952, dotycząca amerykańskich urządzeń radiowych w Niemczech, nie dotyczy radia Free Europe w Monachium, tak że z chwilą ratyfikacji traktatu z Bonn — rząd niemiecki będzie mógł odebrać jej licencję, jeśli uzna, że programy sprzeczne są w swych tendencjach z polityką niemiecką.

Oczywiście, gniewy niemieckie niczego nie zmieniają, póki Amerykanie będą sobie życzyli, aby radio Free Europe nadawało audycje takie a nie inne. Należy wszakże liczyć się z ewentualnością, że stacja będzie przeniesiona gdzieś indziej. W rachubę wchodziłoby przede wszystkim Lizbona i Brazzaville.

## PO WYBORZE EISENHOWERA

(PAT) Na wiadomość o wyborze gen. D. Eisenhowera Prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. Prezes Rady Ministrów, gen. dr R. Odzierżyński i Generalny Inspektor PSZ gen. Wł. Anders złożyli następujące oświadczenia:

### OŚWIADCZENIE PREMIERA ODZIERŻYŃSKIEGO

"W wyniku wyborów na Prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Dwight D. Eisenhowera zakończył się w polityce

amerykańskiej, jak i w polityce światowej, okres niepewności, zależnej w znacznym stopniu od bardzo ostrej walki wyborczej w Ameryce. Sprzeczności między ścierającymi się obozami występowały tak ostro, że opinia publiczna nieraz skłonna była zapominać o podstawowej jedności wielkiego Narodu Amerykańskiego.

Z chwilą gdy się wyjaśniło, że zwyciężył p. Eisenhower, jedność ta została od razu stwierdzona przez obydwóch kandydatów w tradycyjnej formie wymiany depezy. Depesza gratulacyjna p. Stevensona spowodowała odpowiedź, w której p. Eisenhower mówi o puszczynie w niepamięć zakończoną obecnie walki politycznej i podkreśla, że "zadanie które stoi przed nami potrafimy wykonać jedynie jako zjednoczony naród".

Ten natychmiastowy powrót do jedności w podstawowych działaniach państwa wyniety był źródłem otuchy, a jednocześnie przykładem dla nas.

Nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych przed niewielu laty doprowadził do zwycięstwa Sprzymierzonych w krwawej wojnie z totalizmem hitlerowskim. Wiemy wszyscy, że prócz talentu wojskowego generała Eisenhowera, w tym zwycięstwie odegrały również wielką rolę zdolności polityczne męża stanu Dwight D. Eisenhowera, bez których, utrzymanie równowagi i jednolitego działania wielkich mas wojsk należących do różnych narodów nie byłoby prostoprzemianowe. Ufamy, że i obecnie, w zimnej wojnie narzuconej światu przez imperializm komunistyczny, nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych potrafi utrzymać właściwą linię, która — wbrew próbom poróżnienia obrońców wolności przez nieprzyjaciela — doprowadzi do zwycięskiego ugruntowania pokoju opartego na wolności i sprawiedliwości.

Takie zwycięstwo zawiera w sobie z konieczności oswobodzenie Polski i innych narodów za żelazną kurtyną.

Zycząc największego powodzenia panu Eisenhowerowi w jego nowej misji, Naród Polski przypomina sobie z radością oświadczenie jego, że "sumienie Ameryki nigdy nie zasnęło spokojnie dopóki te narody nam pokrewne i o trybie życia podobnym do naszego, nie będą przywrócone do społeczności ludzi wolnych". (Do Amerykańskiego Le-gionu w dniu 25 sierpnia br.) oraz o "odrzućcie umowy jaltańskiej, która doprowadziła do ujarznienia Polski"; (11 października, w dniu rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego).

### OŚWIADCZENIE GEN. ANDERSA

"Zanim będę miał sposobność obszerniejszego wyrażenia gen. Eisenhowerowi najlepszych życzeń żołnierzy polskich i moich życzeń własnych — oświadczył gen. Anders — pragnę już dziś stwierdzić, że woła narodu amerykańskiego, tak potężnie ujawniona w głosowaniu, pogłębiła nadzieję i wiarę w sercach i umysłach polskich żołnierzy.

Oświadczenia gen. Eisenhowera złożone w czasie kampanii wyborczej, odnoszące się do sprawy przywrócenia wolności Polsce i innym narodom ujarzdzonym przez Sowietów — zapadły głęboko w świadomości Polaków. Widzimy w nich zapowiedź otwarcia nowej karty historii, która będzie już wolna od występnych i ponurego ducha układów jaltańskich".

### TELEGRAM GEN. ANDERSA DO GEN. EISENHOWERA

Dnia 5 listopada br. gen. Anders wysłał następującą depezę: "Witam serdecznie wspaniałe zwycięstwo Pana Generała, wierząc głęboko, że będzie ono również zwycięstwem Sprawy Wolności Polski".

wanych. Łączy się ona bardzo ściśle z szeregiem zagadnień o skalę światową: chodzi o zasady, na jakich winno się opierać stopniowe usamodzielnianie krajów pod względem uświadomienia politycznego nie zupełnie jeszcze dojrzałych, chodzi również o przeciwdziałanie temu, aby zerwany więzy z państwami Zachodu, nie trafiły one pod wpływem sowieckie.

Chociaż nie ma dowodów na to, by Rosja bezpośrednio podniecała prądy separatystyczne w Tunisie i Maroku, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że widzi je ona ochętnym okiem, gdyż zdane na samych siebie, kraje te niechcący padły by ofiarą przemysłowej sowieckiej agitacji. Stanowisko, zajęte przez francuskich komunistów — otrzy-mujących rozkazy z Moskwy — daje w tym względzie dużo do myślenia.

Jeśli chodzi o rząd francuski, zajął on pozycję zupełnie wyraźną. Opierając się na fakcie, iż Tunis i Marok są częściami składowymi Union Française — stwierdza on, że kwestia tych czy innych nieporozumień pomiędzy rządem w Paryżu a Tunisiem i Marokiem jest sprawą czysto wewnętrzną Unii Francuskiej, i jako taka nie podlega kompetencji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tej tezy broni na forum O.N.Z. minister Schuman, którego popiera w całej pełni brytyjski minister Eden, podczas gdy sekretarz stanu Acheson szuka dróg wyjścia z impasu, jaki stwarza postawa Francji i niecierpliwość państw arabskich.

Warto nadmienić, że rezydent francuski w Tunisie, p. de Hauteclocque, skierował do ludności apel o zachowanie spokoju, w którym oświadczył:

"Jeśli pustynia stała się ziemią urodzajną, zapewniającą byt waszym rodzinom, było to, na przeciągu 70 lat, dziełem Francuzów, ich kapitałów i ich wiedzy technicznej. Dzieło to prowadzone było w całkowitym porozumieniu z mieszkańcami Tunisu. Ci, co sięją wśród was nienawiść i nakłaniają do protestów — są waszymi nieprzyjaciółmi... Francja szanuje waszą religię, waszą tradycję i waszą historię. Prowadzi ona dalej rozpoczęte dzieło w dziedzinie społecznej, gospodarczej i zwłaszcza politycznej. Wszystko, co zostało tu już zrobione — jest wspólnym dziełem Francuzów i Tunizyjczyków. Ewolucja ta będzie postępowała dalej naprzód. Francja jej pragnie — i będzie ona prowadzona, zapewniam was, z pomocą Francji".

## Robotnik we Francji i w Polsce «Ludowej»

Przed wybuchem drugiej wojny światowej było w Polsce zrzeszonych około 940 tysięcy w przeszło 290 związków zawodowych. Robotnicy i pracownicy umysłowi mieli prawo organizowania się w związkach zawodowych oraz swobodę wyboru związku do którego chcieli należeć.

Dziś nikt w Polsce nie ma prawa wboru związku, gdyż poza komunistycznymi związkami zawodowymi w Polsce inne nie istnieją. Jednocześnie obowiązuje przymus należenia do związku i płaćenia składek członkowskich. Według "Wiadomości statystycznych" (Warszawa, 1951 rok) w 23 Związkach Zawodowych zorganizowanych jest około 4 milionów górników, hutników, robotników różnych zawodów i pracowników umysłowych.

Jeżeli liczbę tę porównać z liczbą zsyndykalizowanych pracowników we

Francji, gdzie przymus należenia do związków zawodowych nie istnieje, a gdzie ilość pracujących jest bezwzględnie większa, to cyfra ta nie jest zbyt duża. Możliwe, że odgrywa tu rolę okoliczność, że rolnicy, a więc więksi i mniejsi gospodarze, jak również członkowie "spółdzielni produkcyjnych", czyli kołchozów, w wykazie "Wiadomości Statystycznych" nie figurują.

Wiemy, jakie są cele związków zawodowych we Francji (nie mówimy, oczywiście, o komunistycznych). Dążą one do poprawy bytu pracujących, do sprawiedliwości społecznej, walczą o współkierownictwo i udział w zyskach przedsiębiorstwa, o podniesienie ogólnego poziomu intelektualnego mas pracujących. Jednym słowem, bronią robotnika.

Jan SZYNDLER.  
Dokończenie na str. 3-ej

St. KOTWICZ

## FRASZKI

Stachanowiec

«Ty za co siedzisz w łagrze? Nu, szybko odpowiedz!  
Ja — rzekł więzień — siedzę za to, że jestem stachanowiec.  
«Niewożmożno! Choć w łagrze pełno, niby śledzi,  
Zaden ze stachanowców jeszcze tu nie siedzi.  
Tyś pewno partię zdradzał? Głos dał nie po formie?»  
«Ale nie, skąd? Ja tylko upadł ciężko na normie.  
Podwoić pracę chciał ja, i właśnie w tej myśli  
Wystał listy do Moskwy. Z «Enkawude» przyszli,  
Zbili mordę, wystali... Ot i korzyść z listów...  
A ja grabarz. Ja chciał grzebać więcej komunistów».

Materiał

Gdy się wśród nas rozejrzeć na przeróżne strony,  
Najważniejszy — materiał! Z czego kto zrobiony!  
Taki Paweł naprzykład: forsja ma bez liku.  
No, cóż! Dobry materiał! Napewno z «plastiku».

Lekkomyślna Krysia

Powiedziała panna Krysia  
Do swojej mamusi,  
Że w tym roku absolutnie  
Za ten mąż wyjść musi.

«Wiem, córeczko, że uczucie  
Rozum przewycięża,  
Lecz czy tyle już zarabiasz  
By utrzymać męża?»

St. KOTWICZ.

## Zbrodnia katyńska jest grzechem przeciw ludzkości

Niejednokrotnie już informowaliśmy czytelników o wytrwałych wysiłkach prof. Douglasa Savory, posła do brytyjskiej Izby Gmin, domagającego się, aby sprawa katyńskiego mordu została zbadana i osądzona przez trybunał międzynarodowy. Mimo niezliczonych trudności i przeszkód, prof. Savory uzyskał wreszcie możliwość zabrania w tej kwestii głosu na posiedzeniu Izby, w ramach debaty nad mową tronową królowej Elżbiety II.

Było to uświetnieniem wielomiesięcznych uporczywych starań. Jak wiadomo, prof. Savory zebrał w swoim czasie 123 podpisy pod wnioskiem, domagającym się poparcia przez rząd brytyjski stanowiska amerykańskiej Komisji Katyńskiej na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wniosek ten nie został jednak rozpatrzony przez Izbę, gdyż rząd odmówił przydzielenia czasu na odnośną debatę. Kilkakrotnie interpelacje posła Savory zostały uchylone, a jego próby dojścia do głosu w inny sposób też się nie powiodły. Aż wreszcie udało mu się, naskutek skierowanego do przewodniczącego Izby listu, uzyskać możliwość wypowiedzenia się w trakcie dyskusji nad polity-

ką zagraniczną — w ramach debaty nad mową tronową.

Swę poparte obszernym materiałem dowodowym przemówienie, prof. Savory rozpoczął stwierdzeniem, że sprawę katyńską studiował bardzo szczegółowo i już w roku 1944 złożył premierowi Churchillowi i ministrowi Edenowi odpowiedni raport. Tenże raport złożył on później, gdy do władzy doszła Labour Party, ministrowi Bevinowi, który go przesłał do Norymbergi.

W Norymberdze, jak wiadomo, sprawa katyńska została pominięta. Zajęła się nią, znacznie później, Komisja amerykańskiej Izby Reprezentantów. Prof. Savory przytoczył wyjątki z jej konkluzji, ustalając winę Moskwy, po czym oświadczył:

"Wzywam rząd JKMości do wystąpienia z natychmiastowym protestem przeciw spisowi milczenia, który od 12 lat otacza straszliwą tajemnicę zamordowania 15.000 Polaków, wziętych do niewoli przez armię czerwoną w 1939 r. Zaprotestujmy przeciw milczeniu na rodów chrześcijańskich i zaapelujmy przeciw temu moralnemu znu. Wolałmy o sprawiedliwość w związku z tym

nikczemnym mordem niewinnych ofiar, jednym z najbardziej barbarzyńskich okrucieństw wojennych. Powinniśmy sobie uświadomić, że zbrodnia katyńska jest grzechem moralnym przeciw ludzkości i przeciw wszystkim pojęciom chrześcijańskim o godności człowieka.

Wzywam ministra spraw zagranicznych by w Nowym Jorku, dokąd się udaje, poparł propozycję utworzenia trybunału międzynarodowego pod auspicjami N. Z. dla przeprowadzenia dochożeń. Niech ten trybunał rozpatrzy 5 białych ksiąg zawierających olbrzymi materiał dowodowy. Niech przeprowadzi śledztwo jako ostrzeżenie, że wolny świat nie jest dłużej skłonny tolerować takiego lekceważenia prawa międzynarodowego i takiego poniżenia godności ludzkiej, jakie to ubolewania godne wydarzenia wykazały".

Debatę nad polityką zagraniczną zamknęło przemówienie ministra Edena.

O gorącym apelu prof. Savory nie wspomnieliśmy ani słowem. Apel ten nie był jednak daremny. Dotrze on do wielu serc. A prof. Savory przyniesie głęboką wdzięczność wszystkim prawdziwym Polakom.



## KU CZEMU ZDĄŻAJĄ INDIE

Stosunki między Indiami a Indonezją, bardzo bliskie jeszcze przed dwoma laty, oziębiają się obecnie. Indonezja zdaje sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa ze strony komunistycznych Chin i śledzi z pewnym niepokojem politykę premiera Nehru, udzie lającą czerwonym Chinom daleko idącego poparcia. W wyniku tego stanu rzeczy stosunki między Indonezją i Pakistanem stają się bliższe.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY

Z chwilą zakończenia prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku nabrały nie tylko rumieńców, ale i charakteru wręcz dramatycznego. Na nie też przede wszystkim skierowana jest obecnie uwaga obserwatorów politycznych.

Zanotujmy najpierw mowę francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana, który przemawiał na Zgromadzeniu Ogólnym w przedmiocie skargi krajów arabskich na politykę Francji w Tunisie i Maroku.

Schuman omówił zagadnienie z punktu widzenia prawnego, podkreślił wielki wkład Francji w dzieło podniesienia gospodarczego i kulturalnego obu wielkich krajów północno-afrykańskich oraz przedstawił dokładnie dotychczasowy przebieg rokowań z sultanem i bejem. A równocześnie stwierdził w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że Francja nie uznaje żadnych decyzji O. N. Z. w tej sprawie, która jest sprawą wyłącznie francuską. Dodał przy tym z wielkim przekonaniem, że Narody Zjednoczone narażają się na wielkie niebezpieczeństwo usiłując rozszerzyć — bez najmniejszych podstaw prawnych — krag swoich zainteresowań, gdy tymczasem okazały się zupełnie bezsilne wobec całego szeregu problemów międzynarodowych.

Przemawiając nazajutrz, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden po parł bez zastrzeżeń stanowisko Francji. Wszystko wskazuje na to, że Stany Zjednoczone, które — przypomnijmy — głosowały tylko przez nieporozumienie za wniesieniem sprawy tuniskiej i marokańskiej na porządek dzienny obecnej sesji O. N. Z. — zajmą stanowisko podobne. W ten sposób sytuacja całkowicie się wyjaśni, że za nacjonalizmem arabskim stoi imperializm sowiecki. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że delegat sowiecki za wszelką cenę będzie usiłował przedłużyć dyskusję w O. N. Z. nad zagadnieniem "niepodległości państw arabskich".

Na marginesie dodajmy, że wielkie poruszenie w świecie zachodnim wywołało doniesienie Kennetha de Courcy, który w "Intelligence and the Weekly Review" twierdzi, że w Pradze, pod przewodnictwem marszałka Bułganina, odbyły się tajne narady sowiecko-satellićkie, których przedmiotem były: "zimna wojna w Europie, wojna góra w Azji i rewolucja na Środkowym Wschodzie".

Bez względu na to, czy narady praktycznie odbyły się czy też nie, dzisiaj już jest wiadomo, że wojna na Korei nie będzie zakończona i że Organizacja Narodów Zjednoczonych wpedzona została w całkowity impas. Po ostatniej mowie Wyszyńskiego na Komisji Politycznej, wszelkie nadzieje na rozejm rozwały się do reszty. Sowiecki minister spraw zagranicznych odrzucił bowiem jako "całkowicie nie do przyjęcia" zasadę dobrowolnej repatriacji jeńców wojennych. "Zyczenia jeńca wojennego — oświadczył on — nie mogą się sprzeciwiać interesom ojczyzny". Świat zachodni zaś w żadnym wypadku nie może się zgodzić na przymusową repatriację. Wojna na Korei będzie więc trwała nadal. W tym stanie rzeczy, zamierzony wyjazd na Koreę gen. Eisenhowera nabiera szczególnego znaczenia.

Nieszczerca, jeśli chodzi o Organizację Narodów Zjednoczonych, chodzą już nie parali, lecz cała kupa; na domiar złego, Trygve Lie, sekretarz generalny O. N. Z., zgłosił swoją dymisję.

Bez sekretarza generalnego "Narodów Zjednoczonych" funkcjonować nie mogą. Wybór zaś dzisiaj nowego sekretarza generalnego jest problemem nie do rozwiązania. Według statutu bowiem, sekretarza gen. O. N. Z. mianuje Zgromadzenie Ogólne na wniosek Rady Bezpieczeństwa, w której musi być uzyskana jednogłośnie pięciu wielkich mocarstw. A to jest nie do pomyślenia nawet.

W dążeniu do niedopuszczenia do tu pełnego rozkładu "Narodów Zjednoczonych", ministrowie spraw zagranicznych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych zwrócić się prawdopodobnie do Trygve Lie z prośbą o cofnięcie dy misji. Eden już zresztą o to się zwrócił w swej ostatniej mowie. Kola zaś dyplomatyczne Zachodu z ulgą podkreślają, że Trygve Lie nie określił do kładnej daty swej dymisji i że w jego oświadczeniu mówi się, iż "jeszcze pewien czas" zostanie on na swym stanowisku.

Z pewnością jakiś klajster na "pewien czas" będzie znaleziony. Wciąż bowiem jeszcze brak jest Zachodowi od wagi do przyznania się, że "Narody Zjednoczone" — dopóki wchodzi doń Rosja sowiecka i jej satelici — są zwyżczą fikcją. Fikcją, która usiłuje oklamywać świat.

St. P.

Koła polityczne Indii zaniepokoiły się bardzo faktem, że Indonezja przyjęła ostatnio zaproszenie na konferencję premierów państw muzułmańskich, wysłane przez Pakistan. Reakcja prasy indyjskiej była bardzo silna. Podkreśla ona, że sprawy azjatyckie nie mogą być załatwiane z punktu widzenia wiary. Z tego powodu Turcja, Afganistan i Liban odmówiły wzięcia udziału w tej konferencji.

Indie oskarżają również Indonezję o usiłowanie zbliżenia się do Japonii pod naciskiem amerykańskim.

Stanowisko Indii staje się coraz bardziej wyraźne. Pozostają one jeszcze we Wspólnocie Narodów (pomimo sporu z Południową Afryką), ale równocześnie utrzymują przyjazne stosunki z komunistycznymi Chinami i całkiem poprawne stosunki z Rosją sowiecką. Z drugiej strony jesteśmy świadkami sporu z Pakistanem, chłodnych stosunków z Japonią i Indonezją, nie uznawania przez Indie Vietnamu, Kambodży i Laosu, rosnącej wrogości opinii indyjskiej przeciwko Stanom Zjednoczonym i silniejszych ataków przeciwko Francji.

Wszystko to, pomimo deklaracji o neutralności ciągle powtarzanych, wykazuje, że Indie skłaniają się w rzeczywistości na stronę jednego z istniejących bloków państw.

Polityka czynników decydujących Indii jest krótkowzroczna i naiwna. Może ona doprowadzić do wielu poważnych konfliktów. Zajęcie Tybetu przez armię chińską zwiększyło obawy, z powodu bezpośredniego zagrożenia granicy północnej. Z drugiej strony istnieje przekonanie o zupełnej bezsilności wobec tego niebezpieczeństwa. Tak więc istnieje tendencja "przechytrzenia" Moskwy i Pekinu zapomocą oświadczenia się z przyjaźnią i harmonijną współpracą.

Ambasador Indii w Moskwie w ciągu ostatnich 5 lat, Penniker, ostatnio odwołany i mianowany ambasadorem w Egipcie, w przemówieniu swoim w radio indyjskim przedstawił w następujący sposób punkt widzenia decydujących czynników Indii:

"Jesteśmy Azjatami i uważamy, że azjatycki punkt widzenia nie był i nie jest brany pod uwagę przez państwa, które zajęły kierownicze stanowisko w sprawach międzynarodowych. Opinia narodów azjatyckich, stanowiących większą część ludności świata — musi być w większym stopniu brana pod uwagę w przyszłości".

W Kalkucie nominacja Pennikera jako przedstawiciela Indii w Kairze uważana jest za dowód, że polityka Indii w Afryce — gdzie stosunek mas do imperium kolonialnego stale się pogarsza — stanie się bardziej aktywna.

## KARIERA EISENHOWERA

Dwight D. Eisenhower urodził się w roku 1890 w Demison, w stanie Texas, jako trzeci z siedmiu synów dzierżawcy małej posiadłości ziemskiej. Dzieciństwo miał trudne, jako że rodzina nie opływała w dostatki. Wstawał o świcie, doł krowy, jeździł na targ sprządać jarzyny i owoce, kopał w ogrodzie, a później — pracował w polu. Do obowiązków jego należało również gotowanie obiada dla całej rodziny — skąd jego wyjątkowo podobno umiejętność kulinarna.

W szkole wykazał on wybitne zamiłowanie do historii. Mając 21 lat, — wstąpił do szkoły wojskowej w West Point i kolegował w klasie z Omarem Bradley'em i Van Fleetem. W czasie pierwszej wojny światowej jest instruktorem broni pancernej, gdyż specjalizował się wówczas w tej nowej wtedy dziedzinie, przewidując, że zyska ona z czasem bardzo wielkie znaczenie. — Szybko awansuje, ze względu na wykazywane wybitne zdolności. Mając 28 lat — jest pułkownikiem, najmłodszym w całej armii. Po czołgach — przechodzi do samolotów, drugiej, jego zdaniem, broni przyszłości — i otrzymuje tytuł pilota. W 1930 roku zostaje mianowany szefem sztabu gen. Mac Arthura na Filipinach i znakomicie organizuje tam lotnictwo. W 1941, gen. Marshall ściga go do Waszyngtonu, by mu poruczył dział operacyjny w sztabie generalnym. Wkrótce przychodzi moment decydujący. Marshall wzywa go — świeżo mianowanego generała dywizji — do siebie:

— Chcę panu powierzyć przygotowanie planu operacyjnego uwolnienia Europy i dowództwo sił, które go mają wykonać. W jakim terminie mógłby pan być gotów?

— Jutro rano, — odpowiada spokojnie Eisenhower.

8 listopada 1942, wojska generała korpusu Eisenhowera lądują w Afryce północnej. 10 lipca 1943 zdobywa on Syccyle, a niebawem podpisuje zawieszanie broni z poddającą się Italią. Ma już wielki krzyż Legii Honorowej i brytyjski order Łaźni. 26 grudnia 1943, zostaje mianowany naczelnym dowódcą połączonych sił alianckich.

6 czerwca 1944 — lądowanie w Normandii, następnie uwolnienie Francji i zwycięskie walki w Niemczech, aż do kapitulacji 8 maja 1945 — to dalsze etapy kariery Eisenhowera.

W listopadzie 1945 otrzymuje on nominację na szefa sztabu armii amerykańskiej, stanowisko, które opuszcza 26 stycznia 1948, aby objąć prezesurę Rady szefów sztabu wszystkich broni. 7 czerwca 1948, Eisenhower zdejmując mundur wojskowy, rozpoczyna dzia-

## Obozy pracy przymusowej w Polsce

Jak już podawaliśmy, w sekcji specjalnej ONZ złożono cały szereg memoriałów, dotyczących pracy niewolniczej w dzisiejszej Polsce.

A oto lista głównych obozów pracy przymusowej, zorganizowanych przez reżym:

**Obóz pracy Nr 1 Służewiec w pobliżu Warszawy.** Obóz wzorcowo-pokazowy. W maju 1952 więźniowie zakończyli budowę 10 bloków mieszkalnych z 420 mieszkaniami dla urzędników więziennych i UB. Roboty przy dalszych 7 blokach trwają. W pobliskim obozie "Monopol", więźniowie pracują w betoniarńi.

**Obóz pracy Warszawa "Górnoślaska",** przy ul. Górnoślaskiej. Obóz pokazowy, jak poprzedni. Liczba więźniów ponad 1500.

**Obóz pracy Warszawa "Ghetto",** na ruinach b. Ghetta żydowskiego. Liczba więźniów dochodzi do 15.000.

**Obóz pracy Warszawa "Podchorążych",** Liczba więźniów ponad 8.000, w tym 1.000 więźniów politycznych. Duża ilość więźniów, 4-5.000 przeniesiona została do obozu "Sztum" na Pomorzu.

**Obóz pracy Warszawa "Dzielnia",** Liczba więźniów dochodzi do 11.000. Pracują przy robotach budowlanych.

**Obóz pracy Modlin.** Więźniowie pra-

cują przy budowie zniszczonej twierdzy i w niedalekich kamieniołomach.

**Obóz pracy Mielęcin — koło Włocławka.** Jeden z najstarszych obozów, przeznaczonych dla "przestępców gospodarczych". Kilka tysięcy więźniów, w tym 500 kobiet.

**Obóz pracy Leszno-Gronowo.** Liczba więźniów ponad 3.000. Polowa pracuje w pobliskim sołchozie "Gronówka".

**Obóz pracy Kołobrzeg — dla t. zw. "bumelantów" —** około 1.000 więźniów.

**Obóz pracy Szczecin "Pomorzany".** Liczba więźniów ponad 2.000, przeważnie politycznych oraz skazanych za naruszenie t. zw. "socjalistycznej dyscypliny pracy".

**Obóz pracy Hawa, woj. Olsztyński.** Karny obóz pracy. Ilość więźniów około 2.000.

**Obóz pracy Legionowo, koła Jabłonek pod Warszawą.**

**Obóz pracy Wrocław "Psie Pole" —** Ilość więźniów ponad 2.000.

**Obóz pracy Opole —** ponad 3.000 więźniów, skazanych za t. zw. "szkodnictwo gospodarcze".

**Obóz pracy Rokitna koła Katowic.** — Około 1.000 więźniów. Pracują w kopalniach węgla.

**Obóz pracy w Strzelcach Opolskich.**

## Polska marynarka handlowa

Warszawski "rząd" komunistyczny robi duże wysiłki, aby znacznie powiększyć marynarkę handlową. W okresie planu trzyletniego (1947-49) w polskich stoczniach w Gdyni i Gdańsku zbudowano kilka mniejszych statków dla transportu węgla. Plan sześciolenny przewiduje, że do końca 1955 r. polska marynarka handlowa zwiększy się do 575.000 ton. Statki do 2.000 ton buduje się w Polsce. Jest to akcja drugorzędna. Statki o większym tonażu —

(5.000 do 12.000 ton) muszą być kupowane zagranicą. Reżym płaci za nie węgłem. W traktatach handlowych z krajami skandynawskimi — do których wywozi się znaczne ilości węgla polskiego — są ustalane transakcje: statki za węgla.

Polska nabyła 7 statków w Danii, 5 w Norwegii; zamówienia w stoczniach szwedzkich zostały ostatnio odwołane. W Danii buduje się dalsze statki — głównie rybackie.

Przed kilkoma miesiącami rząd duński wstrzymał dostawę 5 statków rybackich dla Polski, motywując to tym, że dwa statki polskie, które znajdują się w stoczniach duńskich celem przebudowy, były używane w czasie wojny dla celów wojennych. Reżym warszawski będzie prawdopodobnie utrudniał dalsze dostawy węgla do Danii.

Marynarka polska używa dla swej działalności w wielkim zakresie statków charterowanych (z których pewna część jest charterowana z klauzulą, że rząd polski zakupi później dany statek).

Moskwa zarządziła w 1951 r. utworzenie specjalnej polskiej linii żeglujowej na Daleki Wschód. Wynikiem tego zarządzenia sowieckiego jest "Polsko-Chińska Linia Żeglujowa", która przejeżdża najlepsze statki do "Linii Oceanicznych". Duża ilość ładunków tej linii są to opony gumowe, zakupione przez agentów reżymu w Europie Zachodniej i eksportowane via Antwerpia do Chin (używa się ich do wyrobu specjalnego rodzaju lodzi).

Główna działalność, jeżeli chodzi o stosunki z Dalekim Wschodem, koncentruje się w Antwerpii. Przez długie lata marynarka polska miała w Antwerpii jako swego głównego agenta towarzystwo żeglujowe "Kennedy Hunter and Co". W ostatnich miesiącach stosunki z tą firmą zostały rozwiązane. Obecnie inne firmy występują jako przedstawiciele polskich linii żeglujowych.

Działalność w Wielkiej Brytanii jest bardzo ograniczona. Wszystkie sprawy dla polskich linii żeglujowych załatwia agencja okrętowa w londyńskiej City — "United Shipping Co., Ltd.". Władze reżymowe otrzymały obszerny lokal towarzystwa żeglujowego "Gdynia-Ameryka Linie Żeglujowe" w centrum Londynu i używają go dla "innejszej działalności". W londyńskim biurze "Gdynia-Ameryka Linie Żeglujowe" znajdują się tylko wielkie składy materiałów propagandowych, przeznaczonych do rozdania wśród uchodźców polskich w Wielkiej Brytanii. Jest to również centralne miejsce spotkań dla politycznych agentów warszawskiego reżymu, pracujących na terytorium brytyjskim. (Radio WFJL, Chicago).

## Wiadomości wojskowe

■ Walki na Korei, które od dłuższego już czasu przybrały formę wojny pozycyjnej, toczą się dalej ze zmiennym szczęściem. O ich zaciekleści świadczy fakt, że jedna z ważniejszych pozycji, wzgórze "Główna szpilki" przechodziło, w ciągu jednej doby, 12 razy z rąk do rąk.

■ Gen. Ridgway, dowódca atlantyckich sił zbrojnych w Europie, udał się do Turcji, gdzie dokona inspekcji wojsk tureckich i przeprowadzi rozmowy z władzami cywilnymi i wojskowymi.

■ Rosjanie wyposażyli w nowoczesną broń trzy dywizje wschodnio-niemieckie, które przechodzą obecnie ćwiczenia polowe pod nadzorem generałów rosyjskich. Każda z tych dywizji liczy 12 tysięcy ludzi. Otrzymały one czołgi T-34 nowego typu, wyposażone w działła 85 mm., oraz dawnego typu armaty niemieckie.

Oficjalnie nie mówi się jeszcze i nie pisze o "dywizjach", a jedynie o "skoszarowanej policji". Tak samo, jak nie ma lotnictwa, a tylko "policyjne oddziały lotnicze" i tylko "policja morską".

■ We wschodnich Niemczech, tych właśnie z dywizjami "skoszarowanej policji", podniesiono wielki krzyk, gdyż — jak doniosły gazety, "oddziały zachodnio-niemieckiej policji wzięły udział w brytyjskich manewrach jesiennych".

Wiadomość jest o tyle niecisła, że... wojska brytyjskie na jesieni w ogóle żadnych manewrów nie odbywały!

A wschodnio-niemieckie dywizje istotnie brały udział w manewrach sowieckich.

■ Admirał brytyjski Mc Grigor oświadczył, że Związek Sowiecki posiada wprost kolosalną ilość okrętów podwodnych, że jednak przewaga Zachodu na morzu z tego powodu nie jest bynajmniej zachwiana, gdyż poczyniono wielkie postępy w zwalczaniu łodzi podwodnych, w innych zaś dziedzinach wojny morskiej wyższość Zachodu jest przynajmniej.

■ Na wielkim poligonie australijskim Woomera przeprowadzane są doświadczenia z nowymi tajnymi broniąmi, które, jak oświadczył marszałek lotnictwa Dicks, "stanowią mogącą pierwszą linię obrony w wypadku ataku lotniczego".

Około 1.000 więźniów. Pracują przy kołpach kredy i wapna. Praca b. ciężka i szkodliwa dla zdrowia.

**Obóz pracy Szczakowej** — (organizowany obecnie). Więźniowie zwiezieni zostali z więzienia Montelupich i św. Michała w Krakowie oraz z Centralnego Więzienia w Wiśniczcu i w Bochni. Więźniowie pracują w kopalniach węgla.

**Obóz Mielęcin koła Warszawy** — więźniowie skazani za naruszenie przepisów dotyczących obrotu towarami.

**Obóz pracy Wojcieszów koła Walbrzycha.** Więźniów około 4.000.

**Obóz pracy Knurów koła Rybnika.** 1.200 więźniów — pracują w kopalni węgla.

**Obóz pracy Hrubieszów, niedaleko rz. Bug.** B. żołnierze A. K., II Korpusu i repatrianci. 20 baraków.

**Obóz pracy Złotaria koła Legnicy.** — Około 1.500 więźniów. Praca w kopalni miedzi.

**Obóz Złoty Stok.** Kilkaset więźniów — za przestępstwa kryminalne i polityczne.

**Obóz pracy Szopieniec-Janów koła Katowic.** Liczba więźniów około 1.300.

**Obóz pracy Gubin —** ślask. Więźniowie polityczni.

**Obóz pracy Jaworzno koła Oświęcimia.** Dawny obóz niemiecki dla Żydów. Obecnie rozbudowany i może pomieścić do 15.000 więźniów.

Istnieją ponadto duże obozy pracy przymusowej w Jawiszowicach na Śląsku, w Kochłowicach na Śląsku, w Koszalinie na Pomorzu, w Legnicy na Śląsku, w Libiążu Małym na Śląsku, w Międzyrzeczu, w Rudzie na Śląsku, w Sierszy Wodnej w Zagł. Dąbr. i w Sosnowcu-Miliwicach w Zagł. Dąbr. O tych ostatnich obozach brak jest bliższych szczegółów.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

■ **BRYGADA SZTURMOWA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO**

Na 19-tym zjeździe partii bolszewickiej w Moskwie, Stalin m. in. powiedział: "Obecnie, gdy na obszarze od Chin do Czechosłowacji i Węgier powstały nowe "szturmowe brygady" w postaci krajów ludowo-demokratycznych — obecnie naszej partii łatwiej jest walczyć, a i praca też poszła łatwiej".

Nawiązując do tego powiedzenia, pras biurotowa pisze z okazji 35-ej rocznicy "wielkiej rewolucji październikowej": "Jesteśmy dumni z tego, że również i do nas odnoszą się te słowa Wielkiego Stalina".

Ta właśnie "brygada szturmowa Związku Radzieckiego" wprowadziła 7 października (rocznica rewolucji bolszewickiej) dwa nowe znaczki pocztowe: jeden z portretem Lenina, a drugi — ilustrujący bolszewicki szturm w 1917 r. na Pałac Zimowy w Petersburgu.

A pod znaczkami widnieje wprowadzający w błąd napis: "Poczta polska".

■ **PRACA AGITATORÓW TRWA**

Po biurotowych "wyborach" ogłoszono w Polsce, że instytucja "frontu narodowego" nadal zostanie utrzymana. Będzie to więc instytucja stała. I stale będą działał "agitatorzy frontu narodowego". Prasa reżymowa już określiła nowe zadania agitatorów:

"Pomagać w pracy dzielnicowej rady narodowej; pomóc usprawnić prace komitetów blokowych; stale uświadamiać ludność obwodów; walczyć o usuwanie różnych bolączek; walczyć ze spekulacją; umacniać naszą władzę ludową; utrzymywać pokój".

Najważniejszym jednak zadaniem agitatorów będzie dopilnowanie, by "spontaniczne zobowiązania produkcyjne", zaciągnięte przed "wyborami", — były dotrzymane. I nie tylko "zobowiązania".

"Akt głosowania — pisze jeden ze smatławców reżymowych — nie był tylko aktem formalnego wyboru; każdy kto oddał swój głos na kandydata "Frontu Narodowego", zobowiązał się również osobiście do wzmocnienia swego wysiłku".

Jeśli zważymy, że w każdym obwodzie liczba agitatorów waha się od 150 do 200, to łatwo możemy sobie wyobrazić, jak wielki będzie "nacisk produkcyjny", by polski robotnik wybrał co raz to większe normy. Za to samo wynagrodzenie. I przewartnie na rzecz "zaprzężonego Związku Radzieckiego".

■ **USPRAWNIONE LECZENIE**

Wiemy już nazbyt dobrze, jak to jest z "dobrobytem" w Polsce "Ludowej". Brak chleba, brak mięsa, nawet śledzie solone na kartki. Ale chyba najgorzej jest z lekarstwami. I z leczeniem w ogóle.

Obecnie prasa reżymowa trąbi, że w tej ostatniej dziedzinie nastąpiło polepszenie. Zacytujmy więc "Zycie Warszawy" z 28 października, by się przekonac, jak to "polepszenie" wygląda: "Zgodnie z ostatnim, usprawniającym leczeniem zarządzeniem — lekarz w wypadkach chorób przewlekłych może zapisać pacjentowi więcej niż 10 proszków danego leku".

Dostać od razu więcej niż 10 proszków np. aspiryny — jest marzeniem każdego chorego w Polsce "Ludowej". Ale — jak to samo "Zycie Warszawy" podkreśla — "receptę taką potwierdzić musi lekarz naczelny". A to oznacza długie wystawianie w kolejkach.

"W Polsce Ludowej odbywa się wszystko według niedoścignionego wzoru za przyjaźnionego Związku Radzieckiego". SZPERACZ.





# Amerykańskie szkoły wojskowe

## Annapolis

Akademia Morska w Annapolis, w stanie Maryland, utworzona została w roku 1845 przez ówczesnego ministra marynarki, Bancrofta, dla podniesienia poziomu młodszych oficerów floty wojennej, który pozostawiał wiele do życzenia.

Początkowo, kurs trwał 5 lat, przy czym tylko pierwszy i ostatni rok uczniowie spędzali w szkole, w ciągu pozostałych trzech lat pełniąc służbę na morzu. W 1850 Akademia została zreorganizowana, trwanie nauki ograniczono do 4 lat. Od 1873 do 1912, kurs trwał 6 lat (2 ostatnie lata na morzu), lecz w 1912 powrócono do kursu 4-letniego, obejmującego rejs szkolny w lecie.

W okresie wojennym — zarówno w czasie wojny cywilnej, jak wojny amerykańsko-hispańskiej i obu wojen światowych — kursy były znacznie skrócone, a obok normalnego kontyngentu słuchaczy, do Akademii odkomenderowywano oficerów rezerwy, potrzebujących przeszkolenia.

Stare budynki, znajdujące się na miejscu dawnego fortu Severn, zostały w 1899 zastąpione nowymi, w stylu francuskiego Renesansu, na co Kongres amerykański asygnował 10 milionów dolarów. Szkoła zajmuje obecnie przestrzeń 800 hektarów, na której znajduje się 217 budynków głównych i wielka ilość pomocniczych.

Na czele Akademii stoi superintendent, któremu przysługują prawa nadawania tytułu „bachelor of science”.

Program nauk obejmuje nauki ścisłe, nauki humanistyczne, wiedzę wojskową, nawigację i szereg innych przedmiotów specjalnie „morskich”.

Kandydaci winni być obywatelami amerykańskimi, w wieku od 17 do 21 lat, nie żonatymi, i posiadać odpowiednie kwalifikacje moralne. Poddają się oni egzaminowi wstępnemu (za wyjątkiem pewnych kategorii, z egzaminu zwolnionych, jak n. p. synowie obywateli, posiadających najwyższe odznaczenia). Przyjęci do szkoły automatycznie stają się „aspirantami”. Administracyjnie stanowią oni brygadę, podzieloną na pułki, bataliony i kompanie. Dowódcami tych jednostek są wyłącznie uczniowie; mianowani przez superintendenta dla swych zalet i zdolności. W ten sposób wyrabia się praktykę dowodzenia.

W Annapolis uczą się obecnie 900 aspirantów, a kierownictwo szkoły spoczywa w ręku wiceadmirała Turner Joy, który był uprzednio dowódcą sił morskich Narodów Zjednoczonych na Korei i przewodniczącym delegacji rozejmowej.

W Annapolis, podobnie jak w West Point, panuje bardzo surowa dyscyplina, a nowicjusze — plebsi — muszą wykazać dużo hartu, by przejść zwycięsko przez okres ciężkich prób.

Do dziś, szkoła oddzielona jest od miasta Annapolis długim i wysokim murem. Dawniej — była to przegroda nie do przebycia. Dziś rygory są mniej szej, i co sobota w akademii odbywają się bale.

W szkolnej kaplicy — w której znajduje się grób Johna Paul Jones'a, bohatera marynarki amerykańskiej z jej pierwszych, heroicznych czasów — w dniu wydania świadectw, po południu — panuje niezwykle wprost ruch: odbywa się przemnoga ilość ceremonii ślubnych. To absolwenci, których już — od kilku godzin — nie obowiązują celibat — śpieszą z tego skorzystań. Masowe małżeństwa w dniu ukończenia szkoły są jedną z tradycji Annapolis.

Inną tradycją jest zwracanie się, przed egzaminami, z prośbą o przyświecenie, do „Tecumseh” — znajdującego się w muzeum szkoły talismana, który w swoim czasie zdobył

dziób fregaty „Delaware”, chlubnie za pisanej w dziełach marynarki amerykańskiej z przed 150 lat. Władza magiczna „Tecumseha” jest podobno bezgraniczna.

W tymże muzeum zebrane są wszystkie flagi, zdobyte kiedykolwiek przez flotę Stanów Zjednoczonych na nieprzyjaciela. Obok muzeum znajduje się biblioteka — zasobna w 80 tysięcy tomów.

Absolwenci Annapolis bądź rozpoczną służbę oficerską w flocie wojennej, bądź kontynuują studia w „Wyższej Szkole Morskiej USA”, w „Szkole Wojny Morskiej”, albo w „Szkole Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych”.

Z wśród dawnych wychowanków szkoły wymieńmy admirałów Evansa, Byrda, Kinga, Nimitza, Kirka, Shermana, Leahy, Fechtelera, Mitschera.

Nie wszyscy uczniowie Akademii w Annapolis stają się admirałami. Ale obis wojny światowej, a teraz wojna koreańska dowiodły, że wszyscy oni są dobrze przygotowani do pełnienia trudnych i odpowiedzialnych obowiązków oficera marynarki wojennej.

# W TROSCIE O ŻYCIĘ ŻOŁNIERZA

Podczas gdy w okresie drugiej wojny światowej śmiertelność ewakuowanych z pola walki rannych żołnierzy wynosiła 4,5 proc., to w obecnych walkach, tocących się na Korei, procent śmiertelności wynosi 2,3 proc. To tak duże obniżenie procentu śmiertelności jest bezspornie wynikiem postępów w medycynie i chirurgii wojskowej, jak i zasługą dobrze zorganizowanej ewakuacji rannych z pola walki. Używane dla ewakuacji helikoptery, przenoszące szybko rannych do szpitali wyposażonych w sprzęt wojskowy, przyczyniają się w dużym stopniu do obniżenia procentu śmiertelności wśród ewakuowanych.

Ogólny natomiast procent śmiertelności żołnierzy na polu walki, tak w okresie drugiej wojny światowej jak i w pierwszych fazach wojny na Korei, pozostał bez zmiany i wynosi, w zależności od rodzaju działań, 20 do 25 proc. Co czwarty przeto względnie piąty żołnierz, uderzony odłamkiem czy pociskiem, zostaje zabity. Zestawienia strat według poszczególnych rodzajów broni wykazują, że piechota, która obecnie przedstawia tylko 20 proc. sił walczących, ponosi 70 proc. ogółu strat. Cyfry te stwierdzają, że stosowna ochrona indywidualna żołnierzy na polu walki nie jest wystarczająca, względnie, że zagęszczenie pola walki pociskami śmiertelnościami nowoczesnych broni wzmacnia się w tym stopniu, że stosowna ochrona indywidualna żołnierza

nie przynosi już pożądanego wyniku.

W nowoczesnej wojnie szybkie manewry jest decydująca. Szybkiwanie po żądanej szybkości przez redukcję indywidualnego ekwipunku i uzbrojenia poruszającego się żołnierza do niezbędnego minimum musi odbywać się kosztem ochrony indywidualnej walczącego żołnierza. Uzgodnienie tych dwóch postulatów, szybkości i ochrony, jest trudne. Jednakże prace w tym kierunku są prowadzone nieprzerwanie. Doświadczenia prowadzone jeszcze w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej nie dały zadowalających wyników. Stosowane dla ochrony indywidualnej żołnierza pancerze metalowe zasłaniające piersi i brzuch, z uwagi na ciężar pancerza, nie mogły być użyteczne dla poruszającego się żołnierza. Pancerze te były używane w drugiej wojnie światowej przez personel latający sił lotniczych, ciężar bowiem tych pancerzy nie był przeszkodą w użyciu ich przez ten personel. Według oficjalnych obliczeń, przez użycie pancerzy ochronnych straty personelu latającego zostały zredukowane o 55 procent.

Stwierdzenia, oparte na ostatnio uzyskanych na polu walki danych, wykazują, że ponad 33 proc. zabitych w akcji żołnierzy zostało ugodzonych w piersi względnie w brzuch, oraz że odłamki pocisków, przed którymi ochrona jest o wiele łatwiejsza aniżeli przed samymi pociskami, powodują do 50 proc. zabitych a 75 proc. rannych. — Stwierdzenia te uwiadcniają konieczność stosowania w jak najszerszej mierze ochrony indywidualnej żołnierza. Rozwiązanie problemu zaopatrzenia żołnierza w pancerz ochronny wymaga współpracy poszczególnych działów służb wojskowych i rozwiązania jego — uzgodnienie dwóch wymagań: idealnej ochrony i praktyczności w użyciu.

Ostatnio prowadzone doświadczenia z pancerzami nylonowymi, wagi około 3 kilogramów, wykazały, że tego rodzaju pancerze ochronne mogą być noszone przez żołnierzy bez znaczących go pomniejszenia ich możliwości poru-

Wiele Szanowny Panie Redaktorze,

Będąc garącym wielbicielem Norwida, a wielkim sympatykiem „Syreny”, pilnie czytałem wszystko, co się w naszym piśmie ukazało o wielkim poecie i uroczystościach ku jego czci, ciesząc się, że mimo szczupłych swych rozmiarów, „Syrena” o sprawach kulturalnych nie zapomina. Zwłaszcza wzruszył mnie fakt, że znalazłem na jej łamach fac-simile aktu erekcyjnego; numer ten będę chował jako pamiątkę.

Czytanie tego aktu nasunęło mi jednak pewne wątpliwości. Nie byłem, niestety, w Montmorency i nie styszałem wygłoszonych tam przemówień. Znam je tylko ze sprawozdań prasy; nie wiem więc, czy prostoświaty pewien nie zbyt, moim zdaniem, fortunny żuror, użyty w akcie erekcyjnym. Chodzi mi o wyrazy „dług ojców i własny spłatając” — które można by zrozumieć w ten sposób, że wystawienie nagrobka uważa się za ostateczne uregulowanie rachunków z Norwidem.

Norwidowi należy się honorowe

miejsce na Wawelu, a nie brązowy medalionik na w dalszym ciągu wspólnym grobie. Lecz nie to najważniejsze. Najważniejsze jest to, że Emigracja składa hołd poecie, którego w gruncie rzeczy nie zna, gdyż może, i to nie bez kłopotów, zapoznać się jedynie z bardzo nielicznymi z pośród dzieł poety. Jeśli się nie myli, we Francji na półkach księgarskich nie ma nic, poza „Laurem dojrzałym” i „Promethidionem”.

Sądzę, że ufundowanie nagrobka — co było oczywistą koniecznością — należy traktować jedynie jako zapoczątkowanie akcji, mającej zbliżyć nas do Norwida i wyrazić mu naszą cześć. Dalszym ciągiem — i, częścią niezawodnie najważniejszą tej akcji — powinno być wydanie w całości, na emigracji, wszystkich dzieł poety i szerzenie jego kultu wśród emigracyjnej młodzieży. Norwid był niezrozumiały dla swoich współczesnych; ale pokolenie dzisiejsze będzie chciało wchłaniać, myśleć i sercem, jego tak aktualne obecnie nauki.

Szara brać wychodziła uwierzyta, na słowo, emigracyjnej inteligencji, że Norwid jest jednym z największych wśród Polaków, i złożyła się na nagrobek. Miała rację. Ale inteligencja winna odwdziżyć się za zaufanie — i uczynić wszystko, by ogół przekonał, że go nie wprowadzono w błąd, że w dziełach Norwida zawarte są bezcenne skarby dobra i piękna.

T. K.

Ignacy Stanisław MAZUR.

# O WYSTĘPIE MŁODEGO PIANISTY, o złym krytyku, o schizofrenii i o „Filistynach”

Pan Andrzej Strawiński zrobił wielkie postępy — (niewątpliwa to zasługa mistrza Dygata) — i jeżeli skieruje obecnie cały wysiłek na pogłębienie tonu — (co jest jednoznaczne z pogłębieniem samej interpretacji, ale bynajmniej nie jest jednoznaczne z siłą dźwięczności) — to będziemy mogli z całą satysfakcją powitać w nim doskonałego, pełnego głębi i uczucia, wirtuozą. Z umiarkowanie dobranym programem, mo że najmniej przekonująco wypadły „Ballada” i „Kolysanka” Szopena, oraz pełna światła i zadumy 2-ga Sonata Beethovena, znacznie lepiej muzyka, a bodaj najlepiej „Legenda” Albeniza i „Pastorale” Scarlatti.

Nad straszliwie trudnym „Karnawalem” Schumanna można pracować całe lata, jeżeli nie całe życie, bowiem łączy on, w zdumiewający istic sposób, element muzyki z wizją literacką i jest właściwie w dziedzinie sztuki dziełem „dwuwymiarowym”. I pomyśleć, że pisząc go, Schumann był już beznadziejnie chory psychicznie, że właśnie to „rozdrożenie osobowości” tego genialnego schizofrenika znalazło tak przejmujący wyraz artystyczny! W „Karnawale” ten sam motyw muzyczny podejmuje kolejno „dwóch” Schumannów. Pierwszy z nich, to ten dobry, „Euzebiusz” (jak go sam nazywał) — drugi to „zły Florestan”. Oba występy następują po sobie, są tak podobne, wyrosły z tego samego pnia motywu, a tak wspaniale różne... A potem, prawie przy końcu, ten niepokojący marsz, pełen niesłychanej siły, marsz „dobrych Dawidów” prze-

ciw złym, głupim i podłym „Filistynom”.

Ale to nie wszystko. W tym samym „Karnawale” Schumann czyni same osobiste porachunki z żywymi ludźmi. Ten motyw z trzema, stale powtarzającymi się, jakby „stukającymi” nutami — to złośliwy krytyk muzyczny, który tyle krwi popsuł Schumannowi i który był... kulawy — i oto teraz chodzi utykając po klawiaturze i będzie już tak chodził po wieki. Jest tam też kilkanaście taktów, poświęconych Pananinemu i to „diabelskie” (jak powszechnie utrzymywano) wirtuozostwo najwspanialszego skrzypka — jest tak, dzięki ki arytmicie obu rąk, pokazane, że ten ustęp uchodzi za najtrudniejszy, jaki w ogóle istnieje w dziedzinie fortepianu.

Lecz Schumann jest nie tylko złośliwy. Po środkowym, rozkołysanym, pełnym dziwnej poezji, walcu — ukazuje nam na chwilę Szopena. I te kilkanaście taktów są w istocie Szopenem, tak wiernym, tak prawdziwym, że on sam nic by nie dodał, ani nie ujął z tego. Jest to największy hołd, złożony przez geniusza — geniuszowi. To tak, jakby Schumann teraz dwuletnim powtórzył to, co rzekł na wiadomości o śmierci Szopena: „oto dusza muzyki uleciała z tego świata...”

Właściwie, miałem zamiar napisać tylko krótką notatkę recenzyjną. Ale, niech już tak zostanie. Panu Strawińskiemu zaś dziękuję za miły i tak ciekawy artystycznie wieczór.

SŁ. KOTWICZ.

# Robotnik w Polsce «Ludowej»

Dokończenie ze str. 1-ej  
Zupełnie inne zadanie mają związki zawodowe w Polsce i w innych krajach za żelazną kurtyną. Wyraźnie to podkreślał na zjeździe czeskich związków zawodowych Zapotocki, jesienią 1951 roku:

„... nie jest rolą związków zawodowych walczyć o wysokość płac — związek zawodowy powinien dbać w pierwszej linii o podniesienie wydajności pracy”.

A więc związek zawodowy powinien być batem popędzającym robotnika.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę rolę delegata fabrycznego we Francji, który jest przedstawicielem syndykatu w fabryce lub przedsiębiorstwie, z rolą „ra dy zakładowej”, wybieranej w Polsce w każdym zakładzie pracy, zatrudniającym ponad 30 pracowników, to różnica się w oczy różnica tych ról.

W Polsce rada zakładowa ma za zadanie:

- organizować w różnych formach „stachanowszczyznę”;
- nadzorować robotników przy pracy i stosować wspólnie z administracją zakładu przepisy o socjalistycznej dyscyplinie pracy;
- dla zwiększenia wysokości norm pracy, organizować częste „narady wy twórcze”, w których biorą udział czelowni stachanowcy, racjonalizatorzy, in-

żynierowie i przedstawiciele administracji.

Natomiast delegat fabryczny we Francji jest jakby adwokatem pracującego. Broni jego interesów przed dyrekcją fabryki, dba o jego prawa, bezpieczeństwo i higienę pracy.

Są to więc rzeczy wręcz odmiennie. We Francji, delegat jest obroną i pomocą robotnika, w Polsce „rada zakładowa” schodzi do poziomu dozorczy i policjanta, organizującego „stachanowszczyznę”. Jest ona całkowicie na usługach zakładu, a tym samym państwa i partii, a nie na usługach pracującego. To też rada zakładowa „wybierana” raz na rok, składa się z ludzi starannie „dobranych” (a nie wybranych), co do których reżym jest zupełnie pewny, że będą mu wiernie służyli.

Związki zawodowe w Polsce nie mają nic wspólnego z związkami zawodowymi na Zachodzie, gdyż są przybudówką partyjną oraz narzędziem reżymu.

Na posiedzeniu plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w dniu 19.12.1951 roku, przewodniczący Wiktor Kłosiewicz oświadczył:

„Naszym obowiązkiem jest jak najaktywniejsza praca nad realizacją tych wszystkich zadań, które partia wytyczyła...”

„Podniesienie wydajności pracy jest najpoważniejszym, jest zasadniczym punktem w dążeniu do zwycięstwa nowego systemu...”

A więc nie dobro robotnika mają na względzie związki zawodowe, ale wykorzystanie go do najbardziej wydajnej pracy dla państwa, bez względu na jego zdrowie, przyszłość rodziny i zabezpieczenie starości.

Najpoważniejsza broń pracującego, to strajk! W państwach zachodnich istnieje prawo strajku i prawo pracy.

W Polsce dzisiejszej nikt nie ma prawa strajkować! Strajk uważany jest za jedną z najcięższych zbrodni w stosunku do państwa. Prasa warszawska zachwytuje się z zachwytem na temat strajków we Francji i na Zachodzie, nie dopuszcza jednak myśli o możliwości strajku w Polsce.

„Strajki, jako zjawisko patologiczne... będą tylko wspomnieniem”, pisze J. Gójski, reżymowy teoretyk pracy.

A więc nawet ten sposób obrony został zabrany robotnikowi. Toteż życie robotnika w Polsce, zmuszanego do nie wolniczej wprost pracy, do wychwalania systemu, do uchwalania coraz to nowych, „spontanicznych” rezolucji o nadliczbowej pracy celem uczczenia na rodzin Bieruta, czy imieniem Rokossowskiego — staje się nie do zniesienia.

Jan SZYNDLER.

## PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTINY

TIO-TIO

# WCZASASY

Kilka lat pracy bez urlopu sprawiło, że Froncek czuł się tego roku bardzo zmęczony. Zresztą zaś i życie w Pradze stało się trudniejsze i jedzenie gorsze, a na dodatek złego Fronceka miał włośna przewlekła grypa. Nie mógł jej przeleżeć, bo lekarz zwolnił go od pracy tylko na 2 dni, a tych dwóch dni nie wystarczyło upartej, przewlekłej grypie. I powrócił ponownie do silnego i barczystego Froncka.

Latem chciał pojechać do Tatrzńskiej Łomnicy, ale ponieważ partia nie pozwala nikomu wybierać sobie urlowu, więc w gruncie rzeczy ucieczył się nawet z wysiania go do Karłowich Varów na odpoczynek, co w języku komunistycznym nazywa się dzisiaj — „wczasami”.

Z Karłowich Varów zaś Froncek wrócił zlekka przychudzony i spojrze nie miał jakby przygaśnięte. Pochylił się też nieco i już na pierwszy rzut oka przyjaciele mogli zorientować się, że Froncek nie wykorzystał swoich wczasów.

— Dlaczego?  
Nikt tego nie wiedział, a Froncek nie chętnie odpowiadał, więc dali mu spokój i tylko pomiędzy sobą dzielili się uwagami na temat tego jeszcze do niedawna bardzo zdrowego człowieka.

Zebrań komunijstyczne odbywały się codziennie i codziennie uchwalano na nich rezolucje o „dobrowolnym” podniesieniu godzin pracy na znak szacunku i miłości dla słońca i narodów, albo dla jakiejś promienniejszej gwiazdy cyrku sowieckiego. I Froncek chodził regularnie na te zebrańia, chociaż głosu na nich nie zabierał, spełniając jedynie obowiązek bierny: — glosował. I to było wszystko.

Ponieważ jednak szczupłał coraz bardziej, przyjaciele coraz natrętniej wypytywali go się o wakacje i czy przy padkiem nie zakochał się w tych Kar-

łowich Varach, bo schnie niczym z miłości.

— Nie rzykajcie tak, nie rzykajcie — powtarzał przyjaciółom. I dodawał, że czasy takie są dzisiaj, iż nawet o miłości mu się nie śni.

— Więc co ci jest?

— Miałeś odpoczynek, a wróciłeś jak byś był chory...

— Bo też taki to i odpoczynek. Ledwie tylko Froncek to powiedział, zaczął się odrzucać, ale że na szczęście prowokatorów nie było, więc kontynuował, przerywając swoje wielomiesięczne milczenie.

— Na pamięć umiem regulamin domu odpoczynkowego. Każdy z nas miał w kieszeni karteczkę i na dodatek jeszcze zapowiadano przez megafony. Od 5,30 do 6-tej gimnastyka na powietrzu. A ty, bracie, spał byś jak suszeł, bo jesteś na urlopie. Od 6-ej do 7-ej wspólne słuchanie radia. I przez godzinę krew człowieka zalewa, kiedy jakiś duży tłumaczy ci bez przerwy, jak szcze śliwie żyjesz. Od 7-ej — śniadanie. Ale tylko pół godziny, a po pół godzinie lek cja rosyjskiego. Czasem zaś i pogadanka o sowieckich przodownikach pracy i bohaterach. O wpół do dziewiątej pół godziny koncertu muzyki sowieckiej. A od 9-ej do pierwszej t. zw. rozrywki. No i żeby się rozzerwać, to zawsze jakiś podstawiony ślugus proponował pomoc w pracy kolchoźnikom w sąsiedztwie. I spróbuj nie zgodzić się... Więc pracowaliśmy. O pierwszej był obiad, a już o drugiej „politruk” omawiał dzisiejsze prace poranne. I zaraz potem „rozrywki”. Zmuszali nas na przykład do śpiewu chóralnego. A ja tam głosu nie mam. Jeszcze mi to rodzice mówili, kiedy byłem małym chłopcem. I słuchaj też nie mam. Ale stać musiałem w chórze i gęba ruszać, udając, że śpiewam. Nuda była śmiertelna i odpocząć nie można było. O 5-tej rozpoczynało

się zbiorowe czytanie literatury postępowej i dyskusja. O 7-mej była kolacja, a przy kolacji obowiązkowa dyskusja na temat „chcemy pokoju”. To trwało do 9-ej, a o 9-ej było zebranie i wybór aktywistów na następny dzień. O 10-ej wylączano światło. I nazajutrz powtarzał się ten sam program.

Przyjaciele Froncka słuchali w ponurym milczeniu.

Pierwszy przerwał we wciaw.

— Wiecie, co wam powiem: — pójdę jutro i zamelduję rezygnację z wczasów. I dodam jeszcze, że dlatego, abym mógł podnieść wydajność swojej pracy.

# W KILKU SŁOWACH...

▲ Chiński rząd komunistyczny, jak zresztą wszystkie rządy zakurtnowe, stale potrzebuje dolarów i chwytta się najróżniejszych sposobów, by je zdobyć. Ostatnio rodziny jenców amerykańskich, wziętych do niewoli przez Chińczyków — otrzymały urzędowy okólnik, w którym chińskie władze komunistyczne proponują im, że będą pe riodycznie donosiły o losie tych jenców, za skromną opłatą 23 dolarów rocznie.

Dolary będą napewno prawdziwe. Ale informacje?

▲ Zastępca komendanta policji we wschodnim Berlinie Tacke zbiegł do zachodniego Berlina, prosząc o azyl. Oświadczył on, że działalność komunistycznej policji nie da się pogodzić z jego sumieniem.

▲ Na Nowej Zelandii powstało, z inicjatywy kilku astronomów, „Towarzystwo badania latających talerzyków”.

# CIEKAWOSTKI

▲ W Clarksburgu w Kalifornii zmarł Joachim King, który, jak stwierdza me tryka, urodził się na Azorach 16-go września 1838 roku. Przeżył on więc 114 lat i był prawdopodobnie najstarszym człowiekiem na ziemi.

▲ Rekord światowy stenografii ustanowił Niemiec Willy Scharbl, notując 500 sylab na minutę.

▲ Francuska ekspedycja naukowa znalazła w Syrii tron z kości słoniowej królów fenickich, liczący sobie 3 tysiące lat.

▲ Znaczek pocztowy z wyspy św. Mauritiusa został ostatnio sprzedany na licytacji za cenę 2 miliony 167 tysięcy franków.

▲ W Berlinie odbył się homerycki bój pomiędzy policjantami wschodniej i zachodniej strefy, chcącymi przeciągnąć na swoją stronę starego Niemca, stojącego okrzakim na granicy tych stref i patrzącego przez luneta. Stary Niemiec stał się ostatecznie zdobyczą policjantów zachodnich, luneta — policjantów wschodnich.



# Wytyczne okręgu Lens C.Z.P.

W niedzielę, dnia 26 października br. odbyło się w Lens zebranie członków 1-go i 2-go zarządu CZP Okręgu Lens.

Po zapoznaniu się z działalnością Okręgu od czasu Walnego Zjazdu Okręgu stwierdzono, że Okręg w międzyczasie brał udział we wszystkich uroczystościach niepodległościowych, jak: 3-go Maja, w uroczystościach pod La Targette i Lorette, w święcie Żołnierza Polskiego pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu, w miejscowych uroczystościach pogrzebowych zmarłych w tym czasie członków.

Akcja zbiórki na Oświatę w roku 1952 zorganizowana przez Zarząd Główny CZP przyniosła w Okręgu 56.765 fr. i jest ukończona. Zarząd Okręgu czuwał nad rozwojem akcji niezależnego szkolnictwa polskiego.

W akcji działania na przyszłość, Zarząd Okręgu ze swej strony poleca Zarządowi K.T.M.:

- Urządzenie obchodów listopadowych, względnie udział w obchodach, organizowanych przez związki niepodległościowe;
- Urządzenie tradycyjnych obchodów gwiazdkowych z masowym udziałem młodzieży, z udziałem i współpracą niezależnego nauczycielstwa;
- Zarząd Okręgu solidaryzuje się z akcją zbiórki na budowę pomnika w Auberive i apeluje do patriotycznych serc Polaków o składanie na ten cel ofiar, które przekazywać należy na adres: Stanisław Felisak, 11, Cite Casimir, Aubry (Nord). Zarząd Okręgu oferuje na ten cel 1.000 fr.;
- Wobec zbliżającego się okresu od bywania walnych zebrań, Zarząd Okręgu zwraca się do Zarządów K.T.M. o odbycie walnych zebrań Komitetów możliwie do końca stycznia 1953 r.;
- Na skutek interwencji władz francuskich, zawiadamiamy te K.T.M., które na nasz poprzedni apel nie nadesłały dotychczas składu swych zarządów z wymaganymi danymi, że o ile do dnia 30-go listopada br. (termin ostateczny) nie nadesła tych danych na adres sekretarza Okręgu: St. Ostojak, 25, rue du Stade, Lens (P.-de-C.), narazi się na konsekwencje prawne przewidziane w francuskim ustawodawstwie o stowarzyszeniach cudzoziemskich;
- O potrzebne materiały na wszystkie uroczystości szczególnie gwiazdkowe, zwłaszcza dla dzieci, prosimy zwracać się do sekretariatu Zarządu Głównego Centralnego Związku Polaków na adres: 103, rue Thiers, Lens (P.-de-C.);
- Przestrzegamy przed łatwowier-

Koleżdy Grenadierzy Koła SPK Paryż z przyjemnością dowiadują się o odznaczeniu orderem Legii Honorowej p. Edwarda Dąba z St-Denis, z 2-go Baonu 1 p. gren., i składają mu serdeczne gratulacje.

## Nowe Wydawnictwa SPK

TEATR:

W. Budzyński: "Noc przeminęła...". Sztuka 3-aktowa, odpowiednia do grania w okresie świąt Bożego Narodzenia. (Wigilia w Kraju — obecnie). Cena 200 fr.

ODCZYTY:

Glossator: "Państwo i partia w Polsce dzisiejszej". Rzecz o "nowej konstytucji" i rządach reżymu w Polsce. Cena 60 fr.

SPK wydało 27 publikacji oświatowych i teatralnych; służymy katalogiem.

Do nabycia we Francji: "LIBELLA" 12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS 1<sup>ve</sup>

## PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M<sup>rs</sup> Janna Korab-Brzozowska, Casaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 1-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu.

DRÓBNE OGŁOSZENIA: Pozyskiwania pracy: za każdy dalszy 20 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamości Redakcja nie zwraca, za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup>. — Dir.-Gérant: Inż. M. Seratiński

## Na Les Ageux

Towarzystwo Przyjaciół Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux po daje do wiadomości listę składek członkowskich i ofiar indywidualnych, przekazanych na potrzeby Szkoły za okres do listopada 1952.

P. Corso 500 fr. P. ówkiła Henryk 500 fr. P. Szczer Stefan 100 fr. Ks. Piotr Marian 1000 fr. P. Gierczak Franciszek 500 fr. Koło SPK Montlucon 2000 fr. Koło SPK Lannoy 3000 fr. Pp. J. Kozłowski (przez Koło SPK Lille) 1000 fr. P. Stefan Filleborn 500 fr. P. Alojzy Sobek 500 fr. P. Czesław Tal-mont 3000 fr. P. Cecylia Markiewicz 5000 fr. P. A. M. Gasztowt 1000 fr. P. Corso 500 fr. P. Urbanowicz E. 1000 fr. P. J. P. Skarabek 2000 fr. P. J. P. Palewski 500 fr. P. H. de Montfort 15.000 fr. P. Ziłowcki 1000 fr.

Razem: 37.600 franków.

## Szkoła polska w Lens

Zawiadamiamy rodziców, że lekcje polskie w szkołach niezależnych w Lens odbywają się według następującego rozkładu:

**DZIEWCZĘTA:**

Szkoła Lens XII: w poniedziałki od g. 16.30 do g. 17.45 grupa dzieci najmłodszych (od 6 lat); od g. 17.45 do g. 19 grupa dzieci starszych. We wtorki: od g. 16.30 do g. 17.45 grupa średnia; od g. 17.45 do g. 19 — grupa najstarszych. We środy: od g. 16.30 do g. 17.45 grupa najmłodszych i średnich, od g. 17.45 do g. 19 — grupa starszych.

Szkoła Lens XI: w czwartki od g. 9 do g. 11 grupa starszych, od g. 11 do g. 13 grupa najmłodszych; w piątki od g. 16.30 do g. 17.30 obie grupy.

Szkoła Berthelot: w poniedziałki od g. 11.30 do g. 12.30 grupa średnia; we wtorki od g. 11.30 do g. 12.30 grupa najmłodszych; w środy od g. 11.30 do g. 12.30 grupa starszych; w piątki od g. 17.45 do g. 19 grupa średnich i starszych.

**CHŁOPCY:**

Szkoła Lens XII i Berthelot: w czwartki od g. 9 r. grupa najmłodszych; od g. 14 grupa starszych; w piątki: od g. 16.30 do g. 17.45 grupa najmłodszych, od g. 17.45 do g. 19 grupa starszych.

Szkoła Lens IV: we wtorki, środy i soboty od g. 16.30 do g. 19.

We wszystkich szkołach przyjmuje się dalsze zapisy na lekcje języka polskiego. Rodziców prosimy o dopinowanie dzieci, by regularnie i punktualnie przychodzili na naukę polską i by w domach odrabiali zadane lekcje. Tylko dzięki najbliższej współpracy Domu

## Święto Niepodległości w Troyes

Dorocznym zwyczajem Komitet Towarzystw Miejscowych ucząca w niedzielę 16 listopada br. obchód Niepodległości Polski.

Program:

O godz. 11.15 przed poł. Msza św. w kościele St-Remy z udziałem sztandarów i delegacji Towarzystw.

O godz. 16-iej, w sali Quartier Bas, place St-Nizier, otwarcie uroczystości, na którą złożyła się: koncert orkiestry polskiej, przemówienia — jedno wygłosi członek Gł. Zarz. Federacji Obróńców Ojczyzny oraz redaktor Dr St. Paczyński. Śpiewy choralne i solowe; popisy dzieci. Na zakończenie zespół amatorski T-wa Pomocy Oświatowej odegra komedio-operetkę z czasów napoleońskich w 1 akcie "Huzar i Woltyżer".

Po uroczystości zabawa taneczna do północy. Wstęp wolny. Sala ogrzana. Bufet na miejscu.

O wzięcie licznego udziału Szan. Polonię prosi

CZAS pomyśleć o dobrej książce kucharskiej!  
Maria Disslowa.

## JAK GOTOWAĆ

Praktyczny podręcznik kucharski polsko-francuskiego w 12 zeszytach.

Zawiera: Wstęp. Wiadomości ogólne. Uwagi praktyczne. Rosoly. Barszcze. Zupy. Dodatki do zup i rosolów. Paszety i paszteciki. Przekąski i przystawki. Sałaty. Sosy. Ryby i raki. Jaja i omlety. Potrawy z maki i kaszy. Mięso i wędliny. Drób. Króliki. Zwierzyna. Dzikie ptactwo. Jarzyny, Budynie. Grzyby. Leguminy i ciastka. Pieczywo. Ciasta. Torty i cukry. Galarety. Kremy. Lody. Napoje zimne i gorące. Kompoty. Konfitury. Sok. Mar-molady i powidła. Zapasy zimowe.

CENA fr. 800,—  
Książkę wysła na zamówienie: "LIBELLA" Składnica Książki Polskiej, 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris-4<sup>e</sup> Telefon: DANton 51-09. Metro Sully-Morland, Pont-Marie

## 2 DSP w Szwajcarii

W ubiegłym miesiącu żołnierze 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych witali z wielką radością swego byłego dowódcę, p. pułkownika dypl. Stanisława Pelca, który przybył do Szwajcarii odwiedzić swych towarzyszy broni. Zastużony i ogólnie lubiany dowódca przy jęty był wydana na jego cześć "lampka wina" przez Koło SPK w Zurichu, łącznie ze Stowarzyszeniem Polskich Inżynierów i Techników w Winterthur i kołem stow. "Veritas" w Zurichu. Na zebraniu obecne były władze tych wszystkich stowarzyszeń z prezesami: kol. Ściegosem, inż. Płaskowski, prez. Kasulą i sekretarzem kol. Domańskim na czele.

Wieczorem tego samego dnia p. pułkownik przyjmowany był przez Koło 2-jej DSP w St. Gallen (prezes kol. Pa-szkowski), oraz przez Koła SPK we Frauenfeld i Horn.

Witany wszędzie serdecznie przez zebranych, dowódca wygłosił kilka przemówień, poruszając, poza sprawami ogólnej natury, sprawę odtworzenia Wojska Polskiego, oraz sprawy ściślej już dotyczące 2-jej DSP, między inn. sprawę odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Maiche. Przemówienie, pełne żołnierskiej szczerości i bardzo rzeczowo sięgające istoty poruszonych zagadnień, wywarło głębokie wrażenie wśród zebranych byłych podkomendnych, odnawiając i wzmacniając więź braterstwa i koleżeństwa wojskowego wszystkich uczestników, którzy na pożegnaniu wnieśli okrzyk na cześć Armii Polskiej, naczelnego wodza gen. Andersa i swego byłego dowódcy. Z ramienia Koła Żołnierzy 2-jej DSP wręczył p. pułkownikowi złotą odznakę dywizyjną kol. Witkowski.

ze Szkołą osiągniemy w nauce języka i historii ojczyzny pożądane wyniki.

## "ŻYWE DZIENNIK"

Syndykat Dziennikarzy Polskich we Francji wznawia — po przydługiej w tym roku przerwie letniej — swe popularne "Żywe Dzienniki", które zdobyły sobie poważną pozycję w życiu kulturalnym Polonii paryskiej.

Najbliższy "Żywy Dziennik" odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, w środę 3 grudnia o godz. 21. Szczegółowy program podany zostanie dodatkowo.

Zarząd Związku Polskich Federalistów — Oddział Kontynentalny wznawia, wzorem ubiegłego sezonu, cykl zebrań dyskusyjnych, organizując w czwartek dnia 20 listopada br. w sali na I piętrze Domu Kombatanta (20, rue Legendre), wieczór z referatem Ryszarda W r a g i p t.

"ZSSR A FEDERALIZM"

Wszyscy członkowie i sympatycy Z. P. F. są proszeni o jak najliczniejszy udział.

Początek o godz. 20.30.

Za Zarząd: Wanda de Boisgontier, sekretarz. T. Parczewski, prezes.

## "VERITAS"

- Zebrań miesięczne odbędzie się w niedzielę 16 bm. w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paris (5<sup>e</sup>), metro: Monge, Cardinal Lemoine, Luxembourg.
- O godz. 9.30 Msza św. w kaplicy Seminarium. Po wspólnym śniadaniu, p. inż. Tadeusz Rzewuski, członek Komitetu Międzynarodowego Inżynierów — "Pax Romana" (M.I.I.C.) wygłosi odczyt pt. "Inżynier w obliczu zagadnień społecznych".
2. Koło Różańcowe. Zebranie Koła Różańcowego odbędzie się również dn. 16 bm. bezpośrednio po dyskusji nad odczytem.
3. Koło Seminarium Religijnego. Na zebraniu Koła w środę, dn. 26 listopada o godz. 20.30 w lokalu Stow. Studentów Polskich, 4, rue de l'Odeon, Paris 6<sup>e</sup> (metro: Odeon), zostanie omówiona alocucja Papieża Piusa XII pt. "Podstawowe zasady ładu w państwach".
4. Komisja Rewizyjna. Nadzwyczajne walne zebranie z dn. 22 czerwca br. wybrało Komisję Rewizyjną w następującym składzie: przewodniczący: mec. Leonard Rudowski; członkowie: Jadwiga Chojnowska i Henryk Gratkow. Za Zarząd: Prezes S. Szeib; sekretarz J. Makowiecki.

## Cenna pamiątka dla rodzin poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, ich towarzyszy broni, kolegów i przyjaciół.

Nakładem Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie, ukazała się nowa książka pod tytułem: **WYKAZ poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946**

z przedmową gen. Władysława Andersa. Zawiera ona około 16.000 nazwisk żołnierzy wojsk lądowych, marynarki wojennej, lotnictwa, pomocniczej służby kobiet i junaków, poległych i zmarłych poza granicami Państwa. — Książka ta została opracowana na podstawie urzędowych dokumentów i podaje szczegóły, dotyczące stopnia wojskowego, roku i miejsca urodzenia, daty śmierci i miejsca pochowania poległych lub zmarłych żołnierzy.

CENA: 600 Frs.

Przesyłka we Francji: zwykła 80 frs., poleconą 105 frs., w zaliczeniu pocztowym 150 frs.

Zamówienia przyjmuje: "Syrena", 20, rue Legendre, Paris (17<sup>e</sup>), konto poczt. CC Paris 5507-30, lub "Libella", Składn. Książki Polskiej, 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris (4<sup>e</sup>). Ponadto Inst. Historyczny im. Gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, London, S.W.7, oraz wszystkie księgarnie i kioski polskie na terenie Wielkiej Brytanii.

## NADCHODZI ZIMA Czy pomyślałeś o najbliższych w Kraju?

Jeżeli chcesz pomóc Rodzinie i wysłać artykuły na jej własny użytek, czy na odsprzedaż, — zrób to za pośrednictwem jedynego, najtańszego biura paczkowego we Francji,

**ORANIA**

Wysyłamy w chwili obecnej po wyjątkowo niskich cenach 10 typów paczek z ciepłą bielizną, odzieżą i materiałami.

Paczka z pełnym kompletem od 2.680 fr.

Podajemy naszą nową sensacyjną obniżkę cen:

3 miliony jednostek penicyliny	1.150 fr.
5 gr. streptomycyny	1.100 fr.
Pudełko (100 tabl.) RIMIFONU	990 fr.
3 pudełka	2.500 fr.

Przesyłka poleconą pocztą lotniczą, na naszą odpowiedzialność i na nasz koszt.

Piszcie z zaufaniem:

**"ORANIA"** 16, Rue Vézelay, 16 — PARIS (VIII<sup>e</sup>) — UWAGA: Wysyłamy do Kraju wszelkie marki zagraniczne lamp radiowych.

Wizyta byłego dowódcy, serdecznie żegnanego i zapraszanego do ponownego rychłego odwiedzania b. żołnierzy w Szwajcarii, przyczyniła się w duży stopniu do wzmożenia postawy niepodległościowej i wzmożenia tradycji żołnierskiej wśród wszystkich członków 2-jej DSP w Szwajcarii.

St. Witkowski.

## Ze Związku Sokołów

Zarząd Związku Sokołów podaje niniejszym do wiadomości Gniazd i Okręgów, we walny zjazd Naczelnictwa Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 23 listopada br. o godz. 10-iej w lokalu p. Żolnierkiewicza w Lens.

W Zjeździe biorą udział obowiązkowo wszyscy naczelnicy Gniazd, Okręgów i wszyscy członkowie Naczelnictwa Związku.

Czołem!

Zarząd Związku.

## Walne zebranie Zw. Deportowanych

Niniejszym podajemy do wiadomości ogółu członków Związku, że walne zebranie Związku odbędzie się dn. 30 listopada br. Zebranie odbędzie się w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu przy ulicy Legendre 20 i rozpocznie się o godz. 15-iej.

Zaznaczamy, że prawo głosu na zebraniu mają członkowie nie zalegający w opłaceniu składek członkowskich. Koleżdy, którzy mają zaległości, proszeni są o uiszczenie składek przed walnym zebraniem, przesyłając należną kwotę na cheque postal Nr 6547-96 Paris, adresując: Union Pol. des Anc. Detenus et Deportés, 54, rue Truffaut, Paris 17.

## Federacja Pracowników Chrześcijańskich

Federacja Międzynarodowa Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów (Federation Internationale des Travailleurs Chrétiens Réfugiés et Emigrés — F.I.T.C.R.E.), utworzona 1-go kwietnia 1951 r. i działająca w porozumieniu z Konfederacją Międzynarodową Syndykatów Chrześcijańskich, zwołała do Brukseli, na dzień 7, 8 i 9 listopada 1952 r., pierwsze posiedzenie Rady Federacji. Posiedzenie to odbyło się w siedzibie Belgijkiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich.

Międzynarodowa Federacja Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów jest obecnie organizacją, która w świecie wolnym grupuje największą ilość pracowników, przebywających na wychodźstwie, a pochodzących z 14 krajów Europy środkowej i wschodniej, i z tego tytułu, jako najbardziej reprezentatywna, przemawia w imieniu ciemniejszego świata pracy, znajdującego się za żelazną kurtyną.

## Ze Zw. Rez. i b. Wojsk.

W najbliższą niedzielę, 16-go listopada, koleżdy z Północy umówili sobie spotkanie na 18-iej rocznicy Koła w Mazingarbe — sztyb 7-my. Nabożeństwo o godz. 12-iej. O godz. 16-tej akademii w sali p. Matuszewskiego, przy dworcu Vermelles.

W niedzielę 23 listopada o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu p. Żolnierkiewicza w Lens zebranie Okręgu Lens. Koła, wchodzące w skład tego Okręgu wysyłają obowiązkowo 3-ch delegatów.

## HUMOR

Też pożytek

— Jaki pożytek mamy z gęsi?

— Daje mięso, smalec, wątróbkę, jajka...

— I jeszcze?

— Nie wiem.

— No, a co mamy w domu w postaci?

— Aha, już wiem! Pluskwy!

W rękawiczkach

Sprawozdanie z głosem procesu: "Oddawszy należy hold głębokiej wiedzy i wyjątkowemu talentowi obrońcy strony przeciwnej, adwokat przystąpił do udowodnienia, że wywody jego są pozbawione sensu i oparte są na zupełnej nieznajomości kodeksu".

Radykalne leczenie

— Panie doktorze, ani te pigułki, które mi pan dał na rozstrzygnięcia, ani te krople nic nie pomagają...

— Hm... Chwyćmy się więc bardziej radykalnych środków. Kup pan żonie książkę kucharską, a jeżeli i to nie pomoże — to zacznij pan jadać w restauracji.

Nieszczęście

— Co dyrektor jest dziś taki zafra-sowany?

— Nic dziwnego. Przecież jego prawa ręka leży w szpitalu ze złamaną lewą nogą.

Rachunek prawdopodobieństwa

— Panie doktorze, ta operacja jest bardzo niebezpieczna?

— Owszem. Uda się raz na dziesięć razy.

— O jej!

— Niech się pan nie obawia. Na ten raz uda się napewno.

— Dlaczego?

— Robiłem ich już dziesięć — i żadna się nie udała. Pan będzie właśnie ten dziesiąty.